Nro. 12. Rok dziewiąty.

Wychodzi co poniedziałek jeden numer. Prenumeratę przyjmują ces. król. pocztamty, księgarnie krajowe, jakoteż w kantorze Tygodnika w gmachu teatralnym hrabiego Skarbka na 2. pietrze.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie, w kantorze redakcyi, 8 złr. 24 kr. m. k., bez przesyłki: na poczcie 10 złr. m. k. Na prowincyi, na poczcie 10 złr. 48 kr., w księgarniach krajowych 9 złr. 54 kr. m. k. Prenumerata półroczna nie przyjmuje się.

WE LWOWIE DNIA 23. MARCA 1846 ROKU.

O niektórych środkach przysposobienia zdrowych ziemniaków nasiennych.

Zdaje się, że obsadzenie pola dla tego na przyszłą wiosnę nie tylko w ogólności będzie trudne, że nie wszędzie dość będzie ziemniaków na nasienie, ale że bardzo trzeba o to się lękać, aby przysposobić takie nasienie, z któregoby można z pewnością liczyć na obsadzenie roli. Obadwa te nieodbite warunki są teraz na wielkie niebezpieczeństwo narażone: gdyż schowane na zimę ziemniaki ciągle są zagrożone, że do wiosny zgniją i nie będą zdatne do sadzenia.

Doświadczenia, które mamy z upłynionego lata i jesieni, obznajomiły nas trochę z postępami choroby ziemniaczanéj, to jest wilgotnéj i suchéj zgnilizny; ztąd możemy sobie zrobić wyobrażenie o potrzebie nasienia na przyszłą wiosnę, tudzież podać niektóre środki przysposobienia onego.

Postrzeżono prawie wszędzie, że dobre obsuszenie ziemniaków przez wyparowanie zbytecznéj wilgoci, w nich zawartéj, tamuje postęp rozpoczętéj już zgnilizny. Oprócz tego widzieliśmy pod koniec przeszłego lata, że zgnilizna ziemniaczana w polu zawsze także na naci się pokazuje, i często zdaje się jakoby się od niej zaczynała i po niéj dopiero do ziemniaków w ziemię schodziła. Z tego zjawiska możnaby z wielu względów zrobić ten wniosek, że zgnilizna ziemniakowa zaczęła się właściwie w nasienniku, ztąd przeszła do soków w naci, z których zawiązane i wyrosłe owoce także się zaraziły i pod wpływem przeszłoroczněj zbytecznéj wilgoci, tudzież wielkiego gorąca tém się prędzéj psuły, im bujniéj i wodnistiéj z tejże samej przyczyny wyrosły: chociażeśmy bowiem dotąd zawsze miewali ziemniaki z przesadzonych całych lub krajanych, a te zawsze już z nacią są w związku, nie powodując bynajmniéj zgnilizny w sokach onéj, jednakże mogliśmy dostrzedz, że pod nienadzwyczajnemi wpływami powietrza te ziemniaki nasienne nie przechodzą w zgniliznę, jeżeli już nie mogą zarazić naci i nowych ziemniaków: gdyż i tamta i te wtenczas są już dojrzałe. Ale powietrze przeszłoroczne szkodziło równie świéżéj niedojrzałéj jeszcze naci jak i zgniłym nasiennikom; ztąd zgnilizna ziemniaków musiała się pokazać jeszcze na polu, szczególnie u nas w obwodach zachodnich.

Aby więc uchronić się na przyszłość od podobnych skutków wilgotnego powietrza, potrzeba będzie nasze pola zasadzić nie nasiennikami ale rozsadą ziemniaczaną. W rzeczy saméj dostrzeżono i przeszłego roku, że ziemniaki z nasienia na rozsadniku wyhodowanego, tudzież z wykrojonych oczek zebrane, nie podlegały zgniliznie.

Na przyszłą wiosnę ten sposób ma z tego względu wielką wagę, że zdrowych ziemniaków do sadzenia będzie mało, że będą bardzo drogie, zatém zastąpienie ich powyższym środkiem ma większą ważność, i że tém pewniéj i taniéj będzie można je miéć, im więcéj będzie się myślić o środkach ich nabycia. Zastanówmy się tutaj nad dwóma, to jest:

I. Nad sadzeniem wykrojonych oczek,

II. Nad rozsadą osobno wyhodowanych młodych roślin ziemniaczanych.

Oba te środki, zapewniające nasienie ziemniaków w bieżącym roku, są niezmiernie ważne i zasługują na najdokładniejszy rozbiór.

I. *Sadzenie wykrojonych oczek.*

Ten środek wymaga, aby ile możności najwcześniéj przystąpić do wykrajania oczek z wielkich ziemniaków (mniejsze nie wynadgrodzą się i nie dają tak dobrych rostków) przeznaczonych na kuchnię, gorzelnię lub na karm dla bydła. Wykrawać zaś potrzeba tak aby przynajmniéj na czwierć cala pozostało mięsa z ziemniaka około oczka, dla ochrony onego. W tym celu można sobie kazać porobić nożyki z blachy, wielkości i kształtu łyżeczki do herbaty; temi można bardzo prędko wykrawywać oczka wskazanym sposobem. Wykrojone oczka należy schować w miejscu ciepłem, aby tam zawiędły, ażeby sok z nich wyparował, jednakże nie trzeba ich bardzo wysuszać w ciepłym piecu. Potém trzeba je przechować także w miejscu suchem, ale wolnem od mrozu i nieciepłem, ułożywszy je warstwami w trocinach, plewach, a nawet i w sieczce, albo w wysuszonym piasku, gdzie aż do sadzenia przechowają się zdrowo i zdolne będą puścić rostki, nie kulcząc się przed czasem. Na wiosnę można przechowane oczka oddzielić od trocin, plew, sieczki lub piasku przez szuflowanie albo przesianie.

Rola pod to nasienie powinna być bardzo pulchna i zabezpieczona od zbytecznéj mokrości. Sadzenie odbywa się rydlem nie głębiéj nad parę cali, i dając trzy lub cztéry oczek do jednej jamki.

Oprócz oszczędzenia największéj części masy ziemniaków na inne cele, nabywamy tu największą jaka być może pewność, że nie stracimy nasienia przez zgniliznę, gdy daleko mniejsza masa oczek nierównie łatwiéj rzeczonym sposobem może być ochroniona od niéj, niżeli gdy się nasienie w całych ziemniakach przechowuje.

Zresztą wiemy z doświadczenia, że z oczek dobrze przechowanych tak dobre i urodzajne ziemniaki się udadzą, jak i z całkowitych, jeżeli powietrze sprzyja.

II. *Przesadzenie rozsady ziemniaczanéj.*

Dwojakim sposobem można mieć rozsadę: raz posiawszy dojrzałe nasienie ziemniaków, znajdujące się w bulbie powstałej po okwitnieniu; powtóre, pozwoliwszy ziemniakom aby się skulczyły, poczém odjąwszy rostki wybujałe do przesadzenia; w tym razie bulba może być także zużyta.

Nam się zdaje, że w niedostatku ziemniaków w niektórych okolicach, wyżéj wspomniane sadzenie wykrojonych oczek jest najpraktyczniejszym i najpewniejszym sposobem, jednakże uważalibyśmy za rzecz najstosowniejszą, ażeby przesadzać flance z podrośniętych oczek.

Nadworny ogrodnik Sickler następnie postępuje w téj mierze: na wiosnę, skoro tylko można dostać się do ziemi, sadzi on ziemniaki gęsto w celu otrzymania flanców. W czerwcu, gdy rostki na piędź z ziemi wystrzelą, wyjmuje on nasienniki ostrożnie i flance wraz z korzónkami gładko wyrzyna i te potem w należytéj odległości sadzi w porobionych dołkach, postępując zresztą przytem tak jak się postępuje z flancami innych warzyw, i podlewając je pierwszych dni po przesadzeniu, tudzież w czasie posuchy; późniéj nie potrzeba podlewać i tylko o tém pamiętać, aby chwasty nie przysiadły ich; okopuje on raz tylko. Sposób ten przysługa jedynie dla małych gospodarzy gruntu, którzy nie mając dość zdrowego nasienia ani środków, za drogo mogą go opłacać.

Podług tego przepisu radzca Boddien w Auruchu zrobił następujące doświadczenie, które w gospodarskiem pismie Szwejcera z r. 1838 podał do publicznéj wiadomości.

»Z pozostałych w moim ogrodzie przez zimę miejscami w ziemi drobnych ziemniaków pokazało się na wiosnę mnóstwo flanców. Kazałem 20 sztuk tych ziemniaków wraz z flancami wykopać, poobrzynać i na początku maja w ogrodzie dobrze zgnojonym w dołki, ręką porobione, na trzy cale głęboko posadzić a potém zwyczajnym sposobem obkopać. Nać była tak bujna, że krzaczyste łodygi, chociaż bardzo mocne były, już w sierpniu wylęgły, pomimo tego jednakże aż do połowy października były zielone i nie zwiędniały, przeto wahałem się kazać ich wykopywać. Gdy jednakże niebawem potém wykopane były, postrzegłem, że niektóre drobniejsze ziemniaki już się pokulczyły, to było mi wskazówką, że kazałem je natychmiast wykopać wszystkie. Płonki małych ziemniaków, które nie były większe nad orzech włoski, kazałem poobrzynać, i chociaż ten gatunek rzadko kiedy większy jest od jaja kurzego, jednakże przy wykopywaniu trzecia część była większych, z których 12 sztuk ważyły cztéry funty. Cały zbiór wynosił 500 sztuk ziemniaków, ponajwiększéj części średniéj wielkości, i nie było prawie żadnego niezdatnego do jedzenia.«

Ziemniaki, od których flance wyrosły i oderznięte były, pozostały jeszcze zdatne do użytku, równie tym, które już w piwnicy puściły wielkie rostki.

Aby zaś przy tym sposobie z każdego rostka mieć zdrową roślinę, radzilibyśmy, ażeby ziemniaki na nasienie przeznaczone raz na dwoje przekroić, i połówki płaską stroną obok siebie w skopaną ziemię posadzić i co dwie stopy szerokości bruzdę wyrzucić i ziemią z niéj posadzone ziemniaki na dwa cale przykryć, poczém rostki, gdy się ziemia ogrzeje, wyłamują się i utworzą flance do przesadzenia. Grunt do tego powinien być silnie nawieziony, pulchny, w położeniu ciepłem, aby silne flance ile możności mieć jak najwcześniéj.

Takie sadzenie ziemniaczanych flanców ma następujące korzyści, które przyszłéj wiosny zasługują na uwagę.

1) Można do tego użyć wszystko z ziemniaka, w którym jeszcze choć jedno jest oczko zdrowe, a więc nadgniłe bulby, skorupy, okrawki, aby rzeczone inspekta zasadzić; zdrowe zaś ziemniaki, po odjęciu flanców, można obrócić na kuchnię, albo na karm dla bydła.

2) Można pole utrzymać wolne od gnijących nasienników, i przez to z téj strony zabezpieczyć się przeciw powstaniu zgnilizny.

3) Można uniknąć miejsc próżnych w zasadzeniu pola, doflancowując tam gdzie plesze się pokazały.

4) Można postarać się o to przez silne inspekta, ażeby rola, pod ziemniaki przeznaczona, zasadzona była samemi tylko silnemi i krzaczystemi flancami.

Wszystkie te korzyści godne są przecież nieco większego zachodu, jakiego ten sposób sadzenia ziemniaków wymaga, zwłaszcza, że go można odłożyć do końca maja i na początek czerwca, gdy inne zasiewy są już ukończone, a powietrze zwykle już sprzyja wzrostowi flanców.

Sadzenie wykrojonych i przechowanych oczek ma te korzyści, że

1) Przechowanie potrzebnego nasienia więcéj jest zabezpieczone, a niżeli to przeszłego roku na wielu miejscach przez przechowanie całych ziemniaków możliwem było.

2) Można brać oczka z samych tylko wielkich ziemniaków, a same obrócić na inne użytki.

3) Można także pole mieć wolne od gnijących nasienników. Widoczna jest, że mały zachód wykrawywania i przechowywania oczek, w porównaniu z temi korzyściami, nie zasługuje nawet na uwagę.

W artykule naszym, jakie sadzić ziemniaki całe, krajane, lub oczka w nrze przyszłym lubo jasno się wykażą korzyści z sadzenia oczek, nie przemawiamy za tym sposobem, gdy można całe dorodne sadzić ziemniaki, lecz w położeniu takiém w jakiem się dziś znajduje wielu gospodarzy naszych, użycie oczek i flanców na sadzenie na wiosnę wypadnie może niezbędnie potrzebnem. Wszak gospodarować jest to nieustannie się uczyć; może za sprzyjającem powietrzem roku tego przez oczka i flance większy i bezpieczniejszy uzyska się sprzęt niżeli był przeszłoroczny.

O utrzymaniu krów latem na stajni.

Z własnego doświadczenia nic nie możemy powiedzieć w téj materyi, bo w stosunkach naszych, osobliwie dzierżawnych, trzymanie bydła latem na stajni może mieć miejsce tylko w płodozmiennem gospodarstwie i nie pozostaje nam jak przytoczyć zagranicznych gospodarzy, a mianowicie gospodarza szkockiego pana Skillin, dyrektora wzorowego folwarku Glasvein w Irlandyi. Starał on się nieustannie taki system w powierzoném sobie gospodarstwie zaprowadzić, któryby jak najwyższy czysty dochód mógł przynieść; ztąd oglądnąwszy się nieco po świecie, przekonał się, że system trzymania krów latem na stajni, jest niezaprzeczenie jeden z najkorzystniejszych, jeżeli zaś tu i ówdzie oczekiwaniom nie odpowiedział, to nie systemowi ale innym w styczności z nim zostającym okolicznościom winę przypisać wypada. Gdy pan Skillin zaczął trzymać krowy latem na stajni, śmieli się z niego sąsiedzi, i prorokowali, że nie będzie miał mléka, a krowy wyzdychają; lecz proroctwo się nie ziściło. Mieszkał on w pobliskości wioski, przez którą krowy dziennie dwa razy do wody pędzono: krowy pięknie wyglądały, bo ich się dobrze karmiło, zawsze téż wesoło przez wieś przebiegały. Zwyczajnie dawano im buraki, a gdy gdzieindziéj krowy były jałowe, te zaś dawały zawsze mléko. Przez trzy lata trzymał on trzy krowy, i od każdéj sprzedał nabiału za 6 funtów szterlingów (1 = 10 złr. m. k.) nie rachując tego co wyszło na jego rodzinę, złożoną z sześciu osób. Gdy kolegium oświecenia narodowego postanowiło obok innych nauk zaprowadzić także i naukę praktycznego gospodarstwa wiejskiego, pan Skillin otrzymał także posadę, i tak z gospodarstwa 4½ akrów (1 = 1145 sążniom wied.) dostała mu się w zarząd dzierżawa złożona z 62 akrów, miał więc sposobność okazać korzyści systemu, o którym mowa, w całym blasku. Objąwszy zarząd ten w pobliskości Dublina, okoliczności zamiarom jego wcale

*

nie sprzyjały; atoli łatwość spienięženia produktów wyrównała niedogodnościom pochodzącym z ziemi nieurodzajnéj tej dzierżawy. Czynsz arendowy policzony mu był po 5 funtów szterlingów od akru, przyjął też na siebie obowiązek utrzymać nauczyciela do obuczenia uczniów w praktycznem gospodarstwie. Tym sposobem płacił pan Skillin 257 funtów szterlingów, 7 szyl. i 8 penc. rachując do tego podatki wynoszące od 150 do 200 funtów szterlingów, a zazatym czynsz roczny wynosił przeszło 400 funtów szterlingów. Na przestrzeni wyżéj podanéj utrzymywał 16 krów, z których każda przynosiła mu rocznie po 15½ funtów szterlingów. Przekonał się też, że przy utrzymywaniu krów latem na stajni, każda daje 25 ton (1 = 20 cetnarom) rzadkiego nawozu, co do sprawienia jednego akru jest dostatecznem. Na dwóch zaś akrach, przy należytéj uprawie i dobrych nasieniach pastewnych, utrzymać można w przecięciu jedną krowę; jeżeli zaś przy folwarku konie nie są potrzebne, wtedy można ich więcéj trzymać. Otož to są korzyści wypływające z trzymania krów latem na stajni. Lecz są tu także trudności do przezwyciężenia, a gdzież więcéj jak w gospodarstwie potrzebna jest cierpliwość? gdzie idzie o większy zysk, aby go osiągnąć, więcéj potrzeba starania i zabiegów przyłożyć.

Korzyści wypływające z utrzymania krów latem na stajni, są te:

a) Że się uzbiera latem tyle oborniku, ile do sprawienia pól jest potrzeba.

b) Odbiera się daleko większą masę mléka, niželi od krów z pastwiska, dlatego też trudno pojąć, jak ci, którym wszelkie okoliczności sprzyjają, zapamiętale od zaprowadzenia tego sposobu utrzymania krów się bronią. Najczęściéj przeciwnicy tego systematu mówią: jakže sobie z utrzymaniem bydła latem na stajni postąpić, gdy jest 1000 morgów ziemi i jakich tu potrzeba budynków, aby tyle bydła utrzymać, dojżrеć i siły do zaopatrzenia ich codziennie w koszenicę zieloną? Lecz dla czegoż rzecz właśnie od większych zaczynać gospodarstw. Utrzymanie bydła latem na stajni najkorzystniejszem jest dla mniejszych posiadaczy ziemskich, których grunta nie są włościańskiemi przedzielone: wreszcie grunta tyle są żyżne, że bez obawy chybienia można rozpocząć uprawę roślin pastewnych. Większe folwarki podzielić potrzeba na mniejsze, popostawiać, gdzie jest lasu podostatkiem, potrzebne budynki drewniane, a gdzie go nie ma z surówki gliniannéj (*lehmpacy*) lub czarnéj ziemi. Każdy z tych folwarków inny mieścić powinien gatunek bydła np. w jednym same krowy dojne i cielęta do roku, w innym jałownik od roku do 2 lat; jałówki w innym, w innym znowu byczki, w trzecim wreszcie woły i krowy na opas przeznaczone; tak postępując, každa gałęź gospodarstwa sowicie się wypłaci: bo oparta jest na chowie bydła, a zatym na jak największéj produkcyi nawozu, więc i zboża stosownie do składu gruntu obfity będzie sprzęt.

Przy utrzymaniu bydła na stajni, potrzeba większego dozoru i pracy, ludzi sumiennych i pracowitych, inaczéj choćby plan w zaprowadzeniu był najlepszy i bydło najlepszego było zawodu, przez niedbałe z niém się obchodzenie, mały przyniesie požytek. Jeżeli się krowy przywykłe do pastwiska weźmie na stajnię, zbyt krótko się przywiąže, w gnoju się postawi, i tak, že nim uda aż po kłęby będą powalane, nigdy się ich nie oczyści, zarzuci się im od razu nadproporcyonalną ilość karmu, osobliwie roślin jednakowych, do których nie przywykły i oprócz tego innego nie dostaną; krowa taka straci ochotę do žéru, obrzydzi sobie ten karm, woli stać o głodzie: a jeżeli do tego zaniedba się jej regularnie napawać, stopniowo mléko utraci, schudnie i wtedy oczywiście krzyk na utrzymanie bydła na stajni, zjadą się sąsiedzi, żartując ze skutku zaprowadzenia nowości, radzą ją zarzucić i do pastwisk się wrócić.

Dobre powodzenie się tego sposobu zawisło jedynie na staraniu troskliwem gospodarza i dobrych chęciach podręcznych. Krowy utrzymywane latem i zimą na stajni, jak najtroskliwszego wymagają dozoru. Stajnia powinna być przestrona i dość jasna, gdy bydło idzie do wody, trzeba ją przewietrzać i z gnoju oczyszczać. Ściołkę zaś tylko na noc dawać, a przez dzień niechaj stoi na gołéj podłodze, wyjąwszy, że słomy jest podostatkiem. Odchody zaś uronione zbiérać, na gnojnik wynosić, i podłogę piaskiem posypywać. Na mocz potrzeba osobny przyrządzić zbieralnik, z któregoby można, gdy skwar jest słońca, płasko na gnojniku rozrzucony obornik gnojówką polewać. Bydło na stajni trzymane trzeba zgrzebłem i szczotką czyścić, im częściéj tym lepiéj. Do wydzielania karmu potrzeba osobnego nadstawnika, aby pilnował nie tylko tego, żeby jednakowo były porcye karmu podług wagi dawane, i aby doglądał, czyli rzeczywiście każda sztuka należycie swoją porcyę zjada, tę do apetytu jéj zastował: jest bowiem lepiéj, gdy się krowy tyle nakarmi, aby jeszcze coś mogły zjeść, niż gdy się ich przesyci. Gdy krowa przestaje jeść, trzeba zaraz

pozostałą paszę ze żłobu wybrać; to samo należy zrobić, jeżeli zaczyna w paszy przebierać, a jeżeli bydle jest zdrowe, to przy następném rozdawaniu paszy chciwie za nią sięgać będzie; jeżeli zaś będzie obojętną, wtedy baczne na nie mieć trzeba oko: bo ślady choroby wkrótce się objawią; i to jest jedna z głównych korzyści przy utrzymaniu bydła kosztownego latem na stajni, że wczas wiedzieć można, czy jest zdrowe lub słabe; gdy zaś chodzi na pastwisko, trudno to postrzedz, wyjąwszy wtedy, gdy choroba górę wezmie i najstaranniejsze chodzenie na nic się już nie przyda.

Niemałej też wagi jest czas, w którym się bydłu paszę ma rozdawać; godziny do rozdawania karmu przeznaczone ściśle zachowywać trzeba. Bydło do nich przyzwyczajone tak jak zegarek je przygłuszonem mruczeniem oznacza, i upomina opieszałych dozorców, a jeżeli to nie pomoże, robi się niespokojném. Tego trzeba jak najbardziéj unikać, albowiem właściciel szkodować będzie na mléku albo na opasie bydła.

Na dobre utrzymanie bydła na stajni wpływa także rodzaj karmu. Choćby pasza była najlepsza, zawsze ją zmieniać potrzeba, i to tak, aby każde danie w dniu przynajmniéj dwóma innemi było przeplatane, np. w Irlandyi jest zwyczaj krowy na stajni latem utrzymywane tak karmić. Zimą i latem daje się sześć razy karm, i to od szóstéj godziny zrana do dziewiątéj w wieczór, mianowicie o godzinie 6, 8, 12, 3, 6 i 9. Przed południem o 10 i popołudniu o 5 napawa się bydło w stajni, lub stosownie do okoliczności; na godzinę zaś, to jest: od 10 do 11 wypuszcza się go ze stajni na tarło, gdzie może swobodnie chodzić i pić, jeżeli ma ochotę. Karm zaś dają im następujący: w lecie o godzinie 6téj włoski rajgraz i koniczynę, o 8 godzinie wszelkiego rodzaju kapusty i liście, o 12 godzinie sieczkę z siana i słomy na wpół rzniętéj (karm ten służy oraz za prezerwatywę przeciw wzdęciu, mającemu powstać z tak obfitej zielonéj paszy). Zdrowa krowa nie powinna mieć biegunki: a jeżeli się to wydarzy, wtedy utraca mléko i zmarnieje; o 3ciéj dają im groszek, o 6 liście burakowe, rzepnik i zioła z rowów brane itp.; o 9téj koniczynę albo trawę, albo też znowu karm suchy, osobliwie, jeżeli odchody tego wskazują potrzebę; w zimie zaś o 6téj parzony karm, o 8 surową rzepę (*turnips*), o 12 sieczkę z siana i słomy, o 3 surowe buraki, o 6 parzony karm, o 9 siano i słomę; przytém poją dwa razy na dzień, i do parzonego karmu dodają soli.

Nowe lekarstwo na wściekliznę.

Lekarz Benjamin Kowats w Ziemi Siedmiogrodzkiéj posiada tajemnicę leczenia ludzi lub zwierząt od wścieklizny. Rząd nasz, po wypróbowaniu tegoż sposobu, nabył tę tajemnicę od tegoż lekarza, aby ją podać do powszechnéj wiadomości. Oto jest opis jak używać tego lekarstwa.

Półtora łóta wiédeńskiéj wagi (6 kwintlów) korzenia rośliny: Tojeść zwycięży jad zwanéj (*asclepias vincetoxicum, Schwalbenwurz*) *) 2 kwintle, kory z krzewu gatunku głogu (*crategnus torminatis, Esebere* zwanego **), którą to korę z młodszych gałązek się obiera, nareszcie część wewnętrzną czyli z dziewięciu główek czosnku, włożyć razem w garnek trzymający półtora kwaterki i dopełnić go wodą czystą. Tak ma stać przez 12 godzin, aby się moczyło, poczém oblepia się nakrywkę garnka, przystawia się go na płycie kamiennéj do ognia, a po pierwszém zawrzeniu, trzeba to jeszcze na równym niezbyt mocnym ogniu przez całą godzinę gotować, uważając także na to, aby para nie podniosła pokrywy i płyn nie wykipiał. Nareszcie odstawia się odwar od ognia, i dopóki ciepły przecedza się, i choremu letni jeszcze zażywać daje. Odwar ten za-

---

*) W słowniku roślinnym x. Kluka roślina ta tak jest opisana. Ma liście jajowookrągłe, z bródką od pnia zaostrzone, parami stojące. Pręt prosty, około łokcia wysoki, u wierzchołka bardzo cienki, korzeń trwały, włosienkowy, kwiaty białe w okalkach, które częstokroć powtarzane okalki z siebie wypuszczają. Rośnie na miejscach grubo piaszczystych; znajdywałem ją w zaroślach nad Bugiem. Kwiaty nie mają zapachu, liście są nieco słone, korzeń ma smak i zapach obrzydliwy, jest ostry i gorzki.

**) Opisania tego rodzaju głogu na próżno szukać w słowniku Kluka, ale korespondent handlowy warszawski opisuje tę roślinę w ten sposób: Ma ona liście serduszkowe w siedm ząbków, z dolnemi bródkami rozpierzonemi. Rośnie w lasach dziko jako krzak, albo w dobrym gruncie jako rosłe drzewo, dochodząc 6 do 8 sążni wysokości. Liście podobne są do klonu, mają do 4 cali długości, a do 3 szerokości. Krzew ten kwitnie w maju, a kwiaty jego wyrastają z końców gałązek w wielkie kupki. Kolor owocu czyli jagód mają; miewają po 2 do 4 ziarnek nasiennych.

wsze tylko na jeden dzień służyć może, i co dzieńnie świeżo robiony być musi. Zbierając korzeń tojeści, i korę głogu nie należy porzucać ich na ziemię, lecz po zebraniu zaraz na wyższem miejscu kłaść.

Sposób użycia tego leku jest następujący: dorosłemu mężczyznie daje się tego odwaru pięć wielkich łyżek stołowych na raz, dzieciom zaś, stosownie do wieku, trzy do półtoréj łyżki stołowéj. Zwykle tylko raz na dzień bierze się to lekarstwo, to jest rano, na czczo. Potrzeba więc odwar ten zacząć przysposabiać w dniu poprzedzającym z wieczora o godzinie 5 lub 6, gdyż ingrendyencye muszą moknąć w wodzie przez 12 godzin a przeszło godzinę być na ogniu.

Kowats zadaje to lekarstwo na żądanie i dwa razy na dzień, to jest zrana i w wieczór, atoli w takim razie zmiejsza na wieczór dozys o jedną łyżkę. Zresztą uważał on to dawanie dwa razy na dzień za zbyteczne. Jeżli jest wiadomo, w którym dniu zwierzę, które człowieka ukąsiło, samo od innego wściekłego zwierza pokąsane, napadu wścieklizny dostało, to wtedy daje się to lekarstwo w tyle dni, ile od ukąszenia do wybuchu wścieklizny upłynęło. Tak np. jeżeli mój pies, od innego psa pokąsany, wściekł się w 7 dni, a mnie dzisiaj ukąsił, powinienem brać to lekarstwo także w 7 dni po ukąszeniu. Ale że czas ten najczęściéj nie jest wiadomy, Kowats zwykł dawać to lekarstwo dziewiątego dnia po ukąszeniu. Jednak, jeżeliby skaleczony człowiek był niespokojny lub nie dobrze się czuł, trzeba dać mu to lekarstwo trzeciego już dnia po ukąszeniu. Zresztą Kowats ze swego długoletniego doświadczenia utrzymuje, że nie potrzeba brać lekarstwa przed pojawieniem się oznak zbliżającego się napadu wścieklizny; w tym właśnie czasie wzięte to lekarstwo skutkuje najpewniéj, i dlatego to tenże lekarz zwykle tylko w tym czasie je daje. Lek ten sprawia najczęściéj nudności, a niektórym osobom zwłaszcza dzieciom nawet i wymioty. Na to nie ma co bardzo uważać, aby tylko lekarstwo nie wyszło wymiotami. Trochę mléka uspokoi zbyt mocne wymioty.

Co się dotyczy rany, zrobionéj przez ukąszenie zwierza, na takową mniéj zważa Kowats; ma on to za dobre, ale nie za koniecznie potrzebne, aby tę ranę w ropieniu utrzymywać lub ją wypalać. U największéj liczby osób które wyleczył, rana już była zagojona. Sposób ten leczenia ma Kowats z tradycyi od swoich przodków, którzy go z Tataryi powzięli. Używał on zawsze tego sposobu z niezawodnym skutkiem, i posiada mnogą liczbę świadectw w téj mierze, a między innemi i to, że wyleczył sześciu ludzi, u których wścieklizna już była wybuchła, i których skrępowanych do niego przywieźli. Ci ludzie żyją jeszcze i mogą o prawdzie zaświadczyć. Ja sam doświadczyłem tego léku na bardzo wielu osobach, z najpożądańszym skutkiem, i ani razu nie doznałem zawodu; to jednak wyznać muszę, iż nie miałem dotąd sposobności próbować go na takich ludziach, u których wścieklizna już wybuchła. Lecząc chorego, staram się o to, aby ranę przez sześć tygodni w ropieniu utrzymywać, i daję powyższy lek 3, 9 i 12go dnia po ukąszeniu. I zwierzęta wyléczą się tym sposobem niezawodnie.

F. hr. Teleki.

Życzyćby należało aby aptéki zajęły się zbieraniem dwóch pierwszych ingredyencyi i miały je zawsze w pogotowiu na żądanie każdego *Przyp. red.*

Jeszcze słówko o wałku.

W nrze 24 Tygodnika naszego z r. p. podaliśmy opisanie tego arcypotrzebnego narzędzia rolniczego, i staraliśmy się wykazać, w jakiéj potrzebie należy go użyć: że na gruntach mocnych i zwięzłych mniéj przynosi pożytku, niż na lekkich i piaszczystych, wiadomo każdemu gospodarzowi; atoli gdy te należycie są spulchnione i w stosownym czasie użyty zostanie wałek, równie staje się użyteczny. Do zwięzłości więc gruntu i stopnia jego spuchnienia zastosować się powinna waga wałka. Sławny agronom elzaski pan Schattenmann użył do roli piaszczystéj wałka, który tylko był używany do uciskania nasypów dróg. Agronomowie utrzymują powszechnie, że grunt pulchny sprzyja bardzo pszenicy: radzą oni téż na wiosnę, gdy ziemia podeschnie, zedrzeć ją broną i ziemi ułatwić wpływ powietrza. Wreszcie wiadomo, że się w październiku i listopadzie, gdy pszenica zbyt hożo rośnie, zapuszczają owce, aby ją nieco spasły, a więcéj jeszcze przechodząc, aby ziemię przytłoczyły; te wszystkie uwagi spowodowały pana Schattenmana, jak się wyraża w *Journal des connaissances utiles* z roku 1843, do ściślejszego rzeczy dochodzenia, i w roku 1842 zrobił próbę na roli piaszczystéj wałkiem, mającym 2 łokci 4 cale długości i tyleż w przecięciu, ważącym 15 do 20 cetnarów. Pszenica na tym gruncie posiana była gęsta, równa i raz tylko po niéj prze-

szedł wałek, a zupełnie ją przytłoczył. Celem téj operacyi było, aby ziemię tak przytłoczyć, żeby dużo wilgoci w nią nie wsiąkało, która zbytnie nagromadzona, gdy silniejsze nastąpią mrozy, roślinom staje się niebezpieczną. Do téj uwagi przydał i to, że zwięzłość ziemi sprzyja szczególnie pszenicy, że korzónki mocniéj się zakorzeniają, silniejsze wykształca się źdźbło i kłos, nareszcie choćby była i posucha, pod spodem dłużéj utrzyma się roślinom potrzebną wilgoć. Próbę odbył na kawałku pola 4 morgi obejmującym; grunt złożony był z piasku i małéj ilości glinki, do uprawy pszenicy wcale nie przydatny. Siejąc na takim gruncie pszenicę, poszedł pan Schattenmann wbrew wszelkim prawidłom, za pomocą oborniku i wałka chciał rzecz prawie niepodobną, podobną uczynić. Z cztérech morgów zebrał po pierwszéj próbie 7750 litrów, (1 = kwarcie lwowskiéj) czyli 60 korcy 17½ garncy pszenicy, która ważyła 5,632 kilogramów (1 = blisko 2 funt. wiéd.) jeden korzec zatém ważył około 186 funtów wiéd. prócz tego 244 cetnarów słomy. Zbiór taki z lekkiego gruntu jest zapewne zadowalniający; szkoda tylko, że pan Schattenmann obok tego pola nie obsiał jakiego kawałka bez użycia wałka, aby można było widzieć różnicę jednego i drugiego zbioru.

Po zbiorze ziemia była tak zwięzła, że się na niej rzucił rdest gryka (*polygonium fagopyrum*), który tylko na ścieszkach i ubitéj ziemi zwykł rość. Następnéj wiosny posiał na témże polu turnips i ozimy rzepak; po rozsianiu nasienia kazał przejść rolę wałkiem; zbiór tych ziemiopłodów wypadł jak najlepiéj. Zapuszczono także wałek na łąkę, skutek ztąd był nadzwyczajny, trawa tak bujnie się rzuciła, że o pół więcéj niż zwykle zebrano siana.

Z tego cośmy wyżéj przytoczyli to czegoby się nikt nie odważył, staje się do prawdy podobném, że i na piaskach siać można pszenicę, byleby wałek odpowiednéj był wagi. Lecz to co się udało panu Schattenmanowi, nie może jeszcze być przyjęte za rzecz niezawodną. Czy się uda pszenica próby dopiéro mogą wykazać: lecz że będą lepsze zbiory żyta na piaskach niż dotąd jeżeli rola będzie wałkowana, nie podpada żadnéj wątpliwości.

Uwagi nad myciem wełny.

Będąc w jesieni zeszłego roku w Wrocławiu na zgromadzeniu niemieckich gospodarzy, widziałem wełnę na targu z różnych krajów, między którą co do mycia nasza krajowa, szczególnie z okolic tłustą ziemią opatrzonych, najpośledniejsze zajmowała miejsce. Fabrykantom trudno dogodzić, to prawda, ale najmilsza im jest wełna zimną wodą bez żadnych ingredyencyi myta. Wspomniałem już o tym przedmiocie w sprawozdaniu mojem o zgromadzeniu niemieckich gospodarzy, i podałem niektóre sposoby na Szląsku używane. U nas myją wełnę jak i na Szląsku w najlepszych owczarniach, tylko to tam z większą wykonywują akuratnością. Na Podolu, gdzie do pławienia trzeba owce daleko pędzić, kurzawa w powrocie trzody osiada na mokrem runie, i niweczy poprzednią pracę. Podług mego zdania możnaby niedogodności téj zapobiedz, dając na owce po wymyciu koszulki; używane tylko na ten cel posłużyłyby na czas długi. Tym sposobem wełna byłaby czyściejsza i wyższą za nię wziętoby się cenę. Przedkładam myśl moją panom gospodarzom, którzy najwięcéj walczą z trudnościami w myciu wełny z prośbą, aby ją wypróbowali: a jeżeli się sposób ten okaże celowi odpowiedny, podali go przez pismo to do wiedzy publicznéj. Prosilibyśmy także, aby w różnych miejscach doświadczono do mycia wełny mydła ciągłego: w stosunku 5 funtów mydła na 100 owiec i innych sposobów zaleconych w dziełku pana Kohlert, na które zwróciłem uwagę czytelników w nrze 4tym na stronie 38 Tygodnika z r. b.

Sposób wygubienia świerszczów.

Wiadomo, ile w wiejskich domach świerszcze mogą się stać uprzykrzonemi gośćmi; na ich wygubienie podaje nam Tygodnik rolniczo-technologiczny pana N. Kurowskiego następujący sposób: do łyżki gotowanego białego grochu dodać jeden gran merkuryuszu. Utrzéć to na miazgę, tak aby groch posiniał. Wieczorem porozkładać cokolwiek téj masy po kątach domu, gdzie świerszcze się znajdują. Na zapach świéżego grochu wychodzą oni z swych kryjówek, i po zjedzeniu go natychmiast giną.

Wiadomości handlowe od 16 do 23 marca, roku bieżącego.

Targ na woły we Lwowie. Masarze lwowscy w wielkim są ambarasie, mało bowiem bywa wołów na targu. Przeszłego poniedziałku było tylko 184 wołów, a potrzeba ich tygodniowo przynajmniéj 400. Z tych sprzedano 24 sztuk, ważyć mogących 15 kamieni mięsa i 2 kamieni łoju, po 52 złr.; 33 sztuk, ważyć mogących 13 kamieni mięsa i 1½ kamienia

łoju, po 43 złr.; 6 sztuk, ważyć mogących 14 kamieni mięsa i $1\frac{1}{2}$ kamienia łoju, po 47 złr.; 24 sztuk, ważyć mogących 10 kamieni mięsa i $\frac{3}{4}$ kamienia łoju po 37 złr.; reszta sztuk, ważyć mogących 10 do 12 kamieni mięsa i $\frac{3}{4}$ kamienia łoju, poszła od 35 do 38 złr. Za parę skór wołowych płacą 17 do 18 złr., a za krowie 10 do 12 złr. Za cetnar łoju topionego dają od 18 do $19\frac{1}{2}$ złr. m. k.

Ceny zboża we Lwowie. Za korzec pszenicy dają od 5 złr. 12 kr. do 6 złr., żyta od 4 do 5 złr. 12 kr., jęczmienia od 3 złr. 36 kr. do 4 złr., hreczki staréj suchéj 3 złr. 12 kr. do 3 złr. 36 kr., nowéj od 2 złr. 24 kr. do 2 złr. 48 kr., owsa 2 złr. 36 kr., za garniec okowity 30° dają 36 do 37 kr. m. k.

Z Londynu, 7 marca. Stało się tak jak przewidywano. Projekt rządu względem zniżenia cła od zboża zagranicznego, znaczną większością w izbie niższéj został przyjęty, i nie ma wątpienia, że go i izba wyższa przyjmie. Chodzi teraz o to, czyli w skutkach swoich wywrze pomyślny wpływ na zboże obce, jak sobie to na stałym lądzie obiecują; mnie się zdaje że nie: bo jeżeli się urodzi w Anglii, to z zamorza mało co będzie potrzeba; a jeżeli się nie urodzi, to konkurencya będzie tak znaczna, osobliwie z południowych krajów Europy, że pszenica osobliwie zbyt wysokiéj ceny osiągnąć nie może, wyjąwszy, żeby się i tam nie miała urodzić, to jednak należy do rzadszych wypadków. Wreszcie bond czyli spichlerze królowéj w urodzajne lata są tak obficie zaopatrzone w różne gatunki zboża do konsumcyi krajowéj, że i w przypadku nieurodzaju w Anglii i krajach zamorskich zbytnemu podniesieniu się cen, osobliwie pszenicy zagranicznéj, stać będą na przeszkodzie. Zleby zatém się stało, gdyby w Polsce lub innym kraju nowe ustawy zbożowe w Anglii miały być powodem do zmiany trybu gospodarstwa, aby jak najwięcéj uprawiać pszenicy. Skutek nowego prawa okaże się dopiéro późniéj, i to zapewne na rolnictwo zagraniczne wielkiego wpływu nie wywrze: bo tego można być pewnym, że to co rząd angielski w tak ważnéj kwestyi postanowił, więcéj wyrachowanym jest na pomyślność swoich niż obcych poddanych.

W handlu pszenicy nie ma żadnéj zmiany, ceny utrzymały się te same. Sprzedano w tym tygodniu partyę pszenicy polskiéj z' Odesy, kwarter po 45 a drugiéj po 47 szylingów licząc w to transport i asekuracyę. Przeszłego tygodnia przystawiono do Kingsford i Lay 12,302 kwarterów pszenicy ze stałego lądu; 2484 worów angielskiéj pszenicy, prócz tego 1608 worów i 879 beczek zamorskiéj mąki. Cena w przecięciu za 8137 kwarterów pszenicy wynosi za kwarter 59 szylingów 2 denary. W połączonych trzech królestwach znajduje się pod kluczem królowéj (bond) 1,061,780 kwarterów pszenicy i 685,256 cetnarów mąki. W samym Londynie jest zapasu 424,256 kwarterów pszenicy i 115,436 cetnarów mąki. Spekulacya na zboże zagraniczne ostygła znacznie: bo zapasów z bond'u nie ruszą pierwéj, dopóki targi słabiéj w zboże zaopatrywać zaczną, a do cen z bond'u sprzedawanego stosować się muszą dzierzawcy i spekulanci.

Tyle co do korespondencyi prywatnéj. Tymczasem czasopismo handlowe angielskie donosi co następuje: z doniesienia z portów bałtyckich wiemy, że ztamtąd nie wiele możemy się spodziéwać pszenicy. Handlarze więc angielscy (*Importeurs*) przedewszystkiem zwrócić muszą uwagę na Amerykę i południowe kraje Europy. Co do Ameryki, trudno jest wiedzieć ile tam jest pszenicy do zbycia i po jakiéj cenie, ale można być pewnym, że drożéj wypadnie niż zkądkolwiek. Co do zapasów w krajach południowéj Europy, te są dokładnie wiadome. Podług doniesień domów handlowych było w nich napoczątku bieżącego roku 1,513,000 kwarterów (1 = $3\frac{3}{8}$ korca) a mianowicie w Marsylii 150,000, w Genui 127,000, w Liwornie 165,000, w Malce 31,000, w Wenecyi 6000, w Tryjeście 42,000, w Stambule 37,000, w Beretście i Sycylii 50,000, w Ankonie 80,000, w Odesie 615,000, w portach naddunajskich 180,000, w Taganrogu i sąsiednich portach 30,000. Zapasy w Hiszpanii i Portugalii mało są znaczące. Pierwsze siedm miejsc obok exportacyi same są konsumentem, jeżeli ceny zbyt nie podskoczą: a choćby z tych zapasów do nowego zbioru spotrzebowały tylko na własną konsumcyę 300,000 kwarterów: co jest nadzwyczajnie mało, to więcéj ztamtąd jako najważniejszych miejsc mieć nie możemy, jak 600,000 kwarterów. Z tém więc co jest pod kluczem królowéj i u dzierżawców, okazuje się summa $2\frac{1}{2}$ do 3 milionów kwarterów pszenicy, którą ludność blisko 30milionowa, przez $5\frac{1}{2}$ miesięcy trudno żeby wyżyła; osobliwie, że John Bull lubi jeść, i wszystkiego sobie odmówi, ale chléb pszenny za główny warunek życia uważa.«

Redaktor T. W. Kochański. — Drukiem Piotra Pillera.